

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dzieł“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.60 m., w odn. w dom 2.00 m. Do Polski 3.00 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary.

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-millim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Koenigsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Rok XXXIX.

Olsztyn, na niedzielę 16 sierpnia 1925 r.

Nr. 189

Naprzód.

Nasz „Heimatdienst“, nasz „Heimatdienst“ porównał wczoraj korespondent „Gazety Olsztyńskiej“ z Tow. Obrony Kresów Zachodnich.

Pisze również korespondent, że był w Polsce i przekonał się, że Tow. Obrony Kresów Zachodnich nie ma tego znaczenia i tego wpływu, który mu przy pisują Niemcy. Sądymy, że można śmiało omawiać ten temat, nie odmawiając bynajmniej tej organizacji zasług, które dla sprawy polskiej położyła.

Sądymy jednakże, że korespondent się nie myli. Organizacje opiekujące Polakami za granicą nie stoją na tej wyżynie, na której stoją organizacje niemieckie.

U nas wszystkie organizacje niemieckie łączyły się w jeden olbrzymi związek. U nas Heimatdienst, Heimatbund, na Śląsku związek Heimattreuerów pracują bardzo intensywnie. Propaganda niemiecka jest doskonałą i wzorową. Wskazujemy np. na zjazd wydawców prasy niemieckiej w Królewcu. Wskazujemy na zjazd akademików w Olsztynie. Wskazujemy naprzec „Schulvereinu“. Wskazujemy na organizację Gdańszczan, Poznańczyków, Górnoślązaków, Działdowian, Zachodnioprusaków, na organizację Niemców z Polski „wydalonych“ i na organizację optantów niemieckich, które się tworzą. Praca niemiecka wre i kipi.

Wątpimy niestety, ażeby rodacy nasi w Polsce poszczycić się mogli choć w przybliżeniu podobnymi rezultatami.

A jednak konieczne potrzebne są wysiłki w tym kierunku. Koniecznym jest zorganizowanie całego narodu polskiego w olbrzymiej organizacji czuwającej nad losem rodaków poza granicami państwa polskiego. Koniecznym jest, ażeby cały naród polski bez względu na zapatrywania partyjne zrozumiał, że jest łącznością całego narodu polskiego nie tylko w obrębie granic, ale także poza granicami państwa polskiego.

Niemcy tworzą olbrzymi naród, Niemcy burzą poprostu granice, łączą się w olbrzymim duchem imperjum niemieckim, świat cały ogarniającem.

Pamiętać o tem należy.

Zdaje się, że w przyszłości Niemcy będą się musieli wyrzec planów zmiany granic na wschodzie. I nasi rodacy w Polsce będą się musieli podporządkować woli świata, będą się musieli wyrzec dzielnic „niewyzwolonych“. Narody wszystkie będą musiały zrozumieć, że minęły czasy, gdzie to można było poruszać, zmieniać granice, gdzie można było wszczynać krwawą wojnę celem ratowania niewyzwolonych siostr i braci.

Ale łączności narodów bez względu na granice żadne państwo, żadna potęga, żadna Liga Narodów przeszkodzić nie może.

I w Polsce potrzeba olbrzymich wysiłków zmierzających ku temu celowi.

Naród polski musi iść w tej sprawie także — naprzód. Swój.

Renegaci.

Lecz narodu duchu zatruty
To dopiero bólów ból...

Gdy taki Polak warmiński mieszka na wybudowaniu (jak to u nas mówią: na planie) i pracuje na swem gospodarstwie, na swej roli-żywicielu, która przy pracy potem swym zlała nasi przodkowie, żyje sobie jeszcze jako tako spokojnie. Lecz gdy mu wypada za sprawunkami iść do wioski, do miasta, to co ten biedny, spokojny, Bogu ducha wi-

Zapowiedź międzynarodowej konferencji w sprawie paktu bezpieczeństwa.

London. Radjostacja w Leafield komunikuje: Briand przyjęty był przez króla Jerzego na audjencji. Posłuchanie to poprzedziła konferencja Brianda z Chamberlainem. Tutejsze koła polityczne sądzą, że odpowiedź Francji na notę Rzeszy w sprawie bezpieczeństwa będzie ostatnim etapem porozumienia się w tej kwestji drogą not dyplomatycznych i doprowadzi do wspólnej konferencji zainteresowanych stron. Przywóz do Londynu projekt samego paktu w głównych zarysach. W ten sposób Briand pragnie ułatwić obustronną wymianę myśli w stosunku do sprawy, która aczkolwiek nie jest bezpośrednim celem toczących się obecnie w Londynie narad, stanowi jednak ich cel ostateczny.

London. Onegdaj Briand i Chamberlain wznowili konferencję w sprawie paktu gwarancyjnego. O przebiegu konferencji wydano komunikat oficjalny treści następującej: Między Briandem a Chamberlainem osiągnięto porozumienie co do tekstu odpowiedzi rządu francuskiego na ostatnią notę niemiecką. Odpowiedź francuska zgodna jest z poglądami soju-

zników. Rezultaty wymiany poglądów między obu ministrami dają podstawę do dalszych rokowań w sprawie paktu gwarancyjnego, jednakże traktaty gwarancyjne mogą przybrać formę ostateczną dopiero po bezpośredniej wspólnej wymianie poglądów wszystkich zainteresowanych stron. Konferencja odbyta w Londynie stwarza właśnie podstawę dla tego rodzaju wspólnej konferencji wszystkich stron. O terminie zwołania jej można już będzie mówić w najbliższej przyszłości. Konferencja ta doprowadzi niewątpliwie do ostatecznego rozwiązania tego zagadnienia. Briand miał sposobność wypowiedzenia poglądów swego rządu na charakter ostateczny odpowiedzi francuskiej i przyjęcia w imieniu swego rządu tekstu tej odpowiedzi zreagowanej w ostatecznej formie. Tekst noty przed wręczeniem jej w Berlinie podany zostanie przez rząd francuski do wiadomości reszty sojuszników. Sądzą tu, że poszczególne punkta noty francuskiej stanowią odpowiedź na propozycje zawarte w nocie niemieckiej z dnia 20. lipca.

O współzycie między Polską a Niemcami.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ zamieszcza artykuł członka parlamentu dr. Haasa z Karlsruhe, w którym autor zajmuje się stosunkiem Polski do Niemiec. Autor zwraca się przeciw hałaśliwym atakom wszechniemców, którzy stosunki z Polską już i tak napięte, jeszcze więcej zaostrzają. Niema takich przeszkód, którychby nie dało się usunąć. Musi się znaleźć sposób współzycia Niemców z Polakami. Oba narody znajdują się w ciężkim położeniu gospodarczym i nie powinny sobie pozwalać na luksus nacjonalistycznej polityki, która kosztuje zarówno Polskę jak i Niemcy dziesiątki milionów. Nacjonalizm w Europie a więc także i polski jest przyczyną, iż dotąd Ame-

ryka w ratunek dla Europy nie wierzy. Autor pisze dalej, że korytarz polski oraz Śląsk polski, to rany, które się w Niemczech nigdy nie zabliznią. Niemcy jednak, zdaniem jego, nie powinni liczyć na wojnę rosyjsko-polską, bo Polska nie jest państwem sezonowym. Zresztą zdaniem autora nikt w Rosji ani w Niemczech nie zaprzecza prawa bytu Polsce. Naród polski jednak, twierdzi autor, jest niespokojnym sąsiadem. Kto jeszcze dzisiaj widzi politykę europejską w pryzmacie dawnych antagonizmów, jest w błędzie i nie rozumie ducha nowoczesnej polityki, której cele wychodzą poza Europę.

ny Warmiak musi się docinków nasłuchać od renegatów nikczemnych: Toś ty jeszcze tu! — To ciebie jeszcze nie wygnali! — Wama tak pójdzie, jak tym naszym Niemcom. — Co te szalone Poloki zrobili, powyganiali spokojnych Niemców — Te są diabły, te Poloki, w Chinach, w Japonji i w każdym kraju na świecie są Niemcy, a żaden kraj ich nie wygania, jeno te same Poloki takie szalone są. itd.

Można tym ludziom rozpowiedzieć od A do Z o opcji, o układzie między Polską i Niemcami, oni o tem nie wiedzą i do rozsądku nie można ich w dobry sposób doprowadzić, tylko oni swoje groźby na nas Polaków warmińskich miotają, że my też takie diabły i zobaczymy, że niedługo to nas wypędzą, dowiata wy się! Mówiłem już nieraz do takich: toć człeku już i cierpliwości się zbiera na te wasze klepy, toć nie groźcie zawsze raz się do tego weźcie i wpędzajcie, jeżeli prawo do tego macie, myślicie, że tamby nam źle było, że tam zginiecie?

— Ha, przyjdzie czas, to was wygonią, zobaczycie!

Nic nie wskórasz z takim ciemnym renegatem, u którego nienawiść jest jego bogiem, jego życiem. Oto Polak zgermanizowany przez szkołę i kościół, a przez tę wschodniopruskie hecblaty podjudzany do dalszego szczucia. Oj, obrzydliwy ten duch u zaprzańców, po polsku na Polskę, na swoich rodaków uszyguje i doparza im.

Człowiek rozsądny, rozumny widzi, że tu jest robota tajna tych związków niemieckich, może „Heimatdienst“ gdyż oni mają już wszystkich zliczonych w każdej wiosce, którychby wyrugować chcieli, wiedzą kto i ilu z każdej wioski, obliczają z niektórych wiosek po 8, 10 albo 15 familji, a z całego okręgu wartemborskiego, to mówią prosto, że 165 rodzin. Są to naturalnie ci, co nie noszą płaszcza na obu ramionach, lecz jawnie i otwarcie jako Polacy występują, są to tacy Polacy twierdzi, że mówićby mogli: utnij rękę a będę mówił, żem Po-

lak, utnij drugą, taksamo będę mówił, utnij obie nogi, to mój kadłub ci będzie mówił żem Polak; więc tych świątłych Polonusów chcieliby ci „tajni“ wyrugować, ażeby to drugie doszedło dotrzeć. Musi to być szczwaniem jakiś tajnych czynników, robota podstępna, ohydna, chcąc nam obrzydzić pobyt i życie tu, ażebyśmy się wynosili do Polski.

Ale mówię Wam renegaci: nie doczekacie się, ażebyśmy się dobrowolnie wynieśli! A spróbujcie nas wypędzić, to miejsca i gospodarstw w Polsce będzie dla nas dosyć. Bo gdybyśmy wyganicy udali się do Polski, byłibyśmy zmuszeni wygonić tamtejszych Niemców z ich gospodarstw do Faterlandu. A spróbujcie nas zabić, to kara Boża spotka was jeszcze na tym świecie, bo znamie Kaina jest niestarte i bratnia krew wołać będzie o pomstę do nieba. Za zabitego Polaka warmińskiego mógłoby dać może głowę — w Polsce

I pytam się was, renegaci, na co to podjudzanie, na co nam grozicie kijem, gdy kij ma dwa końce?

Swoją drogą jest to życie nasze nieznośne, polne szykan i cierpień, i widać że to szykanowanie nas nie ustaje, ale zawsze się wzmagają, karmione przez elementy, którego z tej podłej roboty żyją. Ale długo tak być nie może. Każda rzecz, gdy się puie do szczytu, to osiągnawszy go runie zawsze w dół, w przepaść. Tak i ta sztucznie wpołona nienawiść, gdy raz szczytu osiągnie, runie w przepaść, grzebiąc winowajców.

Biedny duch ludu! — Czyż nie mam prawdy, że duch tego ludu renegackiego biedny jest? Czyż może być człowiek biedniejszy od tego, który sam siebie nie zna, sam siebie przeżywa? Czyż nie głupia była ta wrona, która się w pióra pawie stroiła? Czyż nie brzydki ten ptak, który swoje własne gniazdo kałem zawala? Taki głupi i brzydki jest renegat.

Saweka,
wiarus warmiński.

Barbarzyństwo.

Zaciekała mnie notatka „Barbarzyństwo“ w nr. 187 „Gazety Olsztyńskiej“. Poszukałem więc sobie artykuł p. A. P. Kurdelskiego w nr. 187 „All. Ztg.“ Sądę, że odpowiedź jest zbyteczna. Dla orjentacji nieświadomych czytelników pragnąłbym atoli podać następujące fakty:

Kurdelski przyznaje, że w Polsce istnieją **urzędowe szkoły niemieckie**. Dodać trzeba, że znajdują się przy tych szkołach **nauczyciele niemieckiej narodowości**.

Kręte operacje cyframi nie mogą podanego faktu usunąć.

Przyznaje p. Kurdelski także, że istnieją tak samo **prywatne szkoły niemieckie w Polsce**.

My zaś nie mamy tutaj **żadnej polskiej szkoły** dla naszych dzieci szkolnych. A o polskich nauczycielach u nas ani marzyć nie śmiemy.

Według jego „polsko-warmińskiego“ wyrażenia się, a raczej według sofistyczno-matematycznego obrachunku muszą w Wielkopolsce i na Pomorzu 13533 niem. dzieci uczęszczać do szkół polskich. Tymczasem podług urzędowej statystyki z roku 1914 wynosi liczba **polskich dzieci jedynie w rejencji olsztyńskiej wiecej jak 50 000**. A wszystkie one **muszą do szkół niemieckich uczęszczać**. Pan K. wcale nie wspomina, że i w tak zwanej Kongresówce istnieją **urzędowe szkoły niemieckie**, które Polska **bez żadnego obowiązku** urządziła i utrzymuje.

Obrachunek p. K. wykazuje, że **29,8 proc.** dzieci niem. uczęszczać musi w Wielkopolsce i na Pomorzu do szkół polskich.

U nas wynosi odsetek ten **100 procent**, bo **wszystkie** dzieci polskie muszą do szkół niemieckich uczęszczać.

Na wstępie swego artykułu pisze p. K.:

„Zahlen haben bekanntlich die Eigenschaft, ihrer Unbestechlichkeit wegen ganz besonders klar und anschaulich zu reden“.

Nie umiem się oburzać na takich „echt“ niemieckich pracowników „heimatdynstu“ i powtarzam tylko słowa Crucifera:

„Sie koennen nichts dafuer, Es ist das ihr Geschaef“.

Brzeszczyński.

Piła.

„Posener Neueste Nachrichten“ podaje jeszcze dalszy materiał obciążający w tej sprawie. Czytamy tam m. in.:

Optanci w większej części zaczęli na skutek porady p. konsula generalnego swą opcję na tej podstawie, że wykonali ją rzekomo w nieświadomości, że optują. Wszyscy ci ludzie żyli w wierze, że opcja ich zostanie uznana przez państwo polskie za nieważną, tem więcej, że specjalnie temu zadaniu poświęcił się syndyk konsula, adwokat Cohn, któremu przekazano wszystkie wnioski o stwierdzenie nieważności, odbierając je innym a-

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

HRYWDA.

Powieść.

31)

W tej chwili ktoś plotek dzielący zagrody przesadził i wpadł na Olenie.

Krzyknęła okropnie i odskoczyła, a Karpina spoony, podchmielony, przed Kalenikiem stanął.

— Nu, jej szczęście, że to ty, cherlak. Żeby tak drugi, tobym był.

— Co tobie? Niech idzie i pohula.

— Pewnie! I niech będzie jak te wszystkie ławice!

— Jak zechce, to nie dopilnuje nikt.

— I, Boh me — ja dopilnuję!

— Na co?

Wesoły chłopak zaśmiał się zuchowato i pod boki się wzięł.

— A ot! Bo ja ją dla kogo hodował!

A nie doczekanie! Dureń ten, co swego nie dopilnuje!

— Mohe! Brać ją będziesz?

— Nu, albo co?

— Duru się objadłeś.

— Moja doleńka! — cicho w sieniach szepnęła podśluchująca Olenia.

— I nie duru, ale rozumu. Tyle lat chlebem karmili, a jak wyrosła, taką robotnicę z chaty tracić, a obcą brać, żeby się z bratowemi biła codzień, to o łyżkę, to o miske.

— W przystupy na dobre pole niejedyn-by ciebie wzięł do jedynaczki.

— Durne to wasze pole i gospodarskie harowanie. Ja ta nie przywykłam podatkom płacić, i głodem mrzeć na przednówku. Pracuje, to wiem za co; od dziecka syt był i odziany, i kurnej chaty nie wachał.

— Kiedy mnie pankiem drażnią — to i pankiem ostanę! Olenia idź spać, bo jutro spać będziesz przy robocie.

Zawinał się, plot napowrót przeskoczył i znowu do swych skrzypiec się wzięł.

Płacz Oleni ucichł jak czarem, ale się więcej nie pokazała.

Od 15-go do 25-go sierpnia

przyjmują listowi i wszystkie urzędy pocztowe przedpłakę na

„Gazetę Olsztyńską“

Kwit do zapisania naszej Gazety na czwartej stronie.

dwokatom. Ludzie byli uszczęśliwieni i wierzyli święcie, że będą mogli już pozostać na miejscu; nie można ich było inaczej przekonać. Zetknęliśmy się z wielu takimi wypadkami, niestety, za późno, gdyż kiedy ci biedacy otrzymali zawiadomienie, że jednak muszą opuścić Polskę 1 sierpnia, rozlegały się skargi. Dlaczego nas tak mamiono?! Moglibyśmy już dawno być w Niemczech, i mielibyśmy już pomieszczenie i pracę, a teraz, kiedy musimy wyjeżdżać wszyscy razem, będziemy jeden drugiemu chleb odbierać. Wobec tego zapytujemy pana pana konsula: czy nie było tu zwlekania? Dlaczego ludzi tych nie objaśniono? Dla czego nie poradzono im, by już przed terminem udali się do ojczyzny? **Dla czego nie występuje się urzędowo przeciw pogłoskom kursującym po Poznaniu, lub czy Panu nie wiadomo, że tym optantom, którzy tu jeszcze zostali, a którzy mieli opuścić Polskę do 1 sierpnia, daje się do zrozumienia, że mają ustępować tylko wobec siły, to znaczy, wobec przymusowego wydalenia? Dlaczego znowu siac niezgodę?** (Podkreślenie nasze. Red.) Skutki, jakie to przyniesie, nie Pan odczuje, tylko my wszyscy, którzy jako niemieccy pionierzy pozostajemy na obczyźnie. Panu los nasz jest obojętny, bo Pan pewnego pięknego dnia otrzyma przeniesienie i wtedy nie warto już będzie myśleć o nas. Wielce Szanowny Panie Konsulu Generalny, naprawdę jest znacznie łatwiej odbyć podróż przez pustynię, temwięcej, jeśli się ma dostateczną ilość osłów do dyspozycji dla ładunku, niż 20 tys. optantów bez zarzutu odstawić do ojczyzny; a temwięcej, że wszyscy ci ludzie są robotnikami i rzemieślnikami i nie figurują swą genealogią w żadnym z 9 czy 10 tomów kalendarza gotajskiego, który leży na Pańskim biurku i który pewnie Pana całkowicie absorbuje, gdyż nic innego ja (autor tych uwag) nigdy na służbowym biurku Pana dotychczas nie widziałem“.

Kalenik na przyzbie tej pozostał i tak mu ta noc weselna zeszła na trzeźwo i gorzko i markotnie. Czasem zapomniał, że grają i tańczą i piją u niego w chacie.

Był już dzień, gdy zabawa się skończyła.

Ucichła muzyka, rozpierzchli się biesiadnicy.

Gdy Kalenik wrócił do chaty, spali wszyscy, gdzie kto padł — pijany lub trzeźwy.

Śmiecie, błoto i swąd napelniały izbę.

Dudarycha dobywała z pieca korowaj.

Ołbrzymi był, wysoki, na środku i po bokach oblepiony szyszkami z ciasta.

Dudarycha położyła go na wieku od dzieży, na sianie i na obrusie, i postawiła na stole. Poczęła potem wołać Hanny, ale tej nigdzie nie było.

Wezwała więc Kalenika do pomocy, i sprzątnęli komorę, gdzie walały się resztki jadła. Odpoczynek trwał krótko, bo już około południa przyszyły korowajnice ze śpiewem, ruta, czerwonemi tasiełkami i barwinkiem, i okryły korowaj, że wyglądał jak gaik.

Zbudził się Sydor, Zacharko, odnalazła się Hanna, zaczęto gotować obiad, krzątać się, nawoływać. Z procesją wyniesiono korowaj do komory.

Znowu lała się wódka w wieczne spragnione gardła, znowu sień i podwórze były pełne, znowu rzepoliły skrzypce.

Kalenika wyprawiono, by wozy i konie narządził, a tymczasem obiad jedli, obiad pyszny, bo z mięsem, z kluskami, z kaszą.

Pod wieczór się miało, gdy wybrano się jechać. Trzy wozy zaprzężone stały pod chatą. Do pierwszego, parokonnego, włożono korowaj, siadł pan młody ze swachą, z drużbą i bratem. Na dwa inne zabrała się reszta weselników — i ruszyli.

Na odjeździe swachy głos opanował muzykę i wrzawę.

Jedzie Zacharko do dziewczki,

Jak jasny miesiąc do gwiazdki.

I pyta ojca przez drogę:

Czem witać ma swą niebogę?

Nie mów, synku, niczego:

Posłę drużbę dlatego,

Co będzie umiał, co będzie mówił,

Za ciebie młodego!

Przegląd polityczny.

Polska.

Zarządzenia walutowe Banku Polskiego.

W dwudniowych naradach Rada Banku Polskiego rozważyła wszechstronnie sprawy walutowe i kredytowe Banku, poczem powzięto następujące uchwały:

1) utrzymać nadal dotychczasowy sposób przydziału i sprzedaży walut;

2) podnieść stopę dyskontową z 10 do 12 procent i stopę zastawową z 12 do 14 procent;

3) przystąpić do dalszego ograniczania kredytów, zwłaszcza kredytów rolniczych.

Termin następnego posiedzenia Rady Banku Polskiego wyznaczono na dzień 18-go sierpnia na godzinie 10-ta rano.

Armja Polska budzi podziw narodów.

PAT-iczna donosi z Paryża: W związku z odbywającymi się w Polsce wielkimi manewrami „Journal“ podkreśla znaczne postępy, że minister gen. Sikorski może czuć się dumny z uzyskanych rezultatów zwłaszcza w zakresie wewnętrznej produkcji broni i amunicji. Kierownicze sfery polskie zrozumiały, że solidne uzbrojenie jest najlepszą gwarancją bezpieczeństwa. Należy przyznać, że Niemcy czynią wszystko co tylko możliwe, by Polacy nie mogli żywić żadnych złudzeń. Nota niemiecka w sprawie optantów zdradza zarówno bezsilność jak i złość i świadczy o stanie ducha z którym prowadzący rokowania w sprawie bezpieczeństwa powinni się liczyć.

Sokoli amerykańscy we Lwowie.

Lwów. (PAT). Lwów witał gości amerykańskich z wielkim entuzjazmem. Miasto przybrano chorągiewkami o barwach polskich i amerykańskich. Okna przyozdobiono nalepkami i napisem: Niech żyją Sokoli polscy z Ameryki. O godz. 8 goście amerykańscy opuścili swe kwatery w szkole kadetów i w pochodzie z orkiestrami wojskowymi na czele udali się pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożyli wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza. Przemówił pierwszy dr. Starzyński w imieniu sokolstwa amerykańskiego, następnie zabrał głos pułk. Krajewski, prezes Związku oficerów rezerwy, który też przypisał dr. Starzyńskiemu odznakę tego Związku. Imieniem Polek z Ameryki przemawiała p. Korpantowa.

Od pomnika Mickiewicza goście udali się do katedry na uroczyste nabożeństwo, poczem zwiedzali miasto.

O godz. 14 w wielkiej sali Sokoła Macierzy odbył się obiad z udziałem 400 osób. Pierwszy przemówił prezes Sokoła Macierzy, dr. Borowiec, który ofiarował gościom granat z czasów obrony Lwowa, napełniony ziemią z cmentarza obrońców Lwowa i bohaterów, poległych pod Zadwórzem. Wieczorem odbył się w sali wielki raut na cześć gości.

Na spotkanie ich u Szczerbów nikt nie wyszedł.

Tańce szły w sieni, i co chwila migał wieniec panny młodej; przez okna wylerały głowy starszyzny.

Staneły wozy, ale nikt nie zsiadł, tylko Klim drużba, i wpadł do chaty.

Przepili do niego Szczerbowie, i znowu na podwórze wrócił, wiodąc za sobą korowajnice panny młodej.

Swacha podała im wódkę.

Skąd Swacha? z Orychowa!

Czego do nas przyjechała:

Czy kalinę rwać, czy kapustę rąbać?

Śpiewano ciągle, długo, aż wreszcie Szczerba z żoną wyszli.

Z rąk teścia, przez chustkę wziął Zacharko wódkę kieliszek, ale nie pił, bo swacha śpiewała:

Nie pij, Zacharko, pierwszego witania,

Ale zlej na grzywę konia.

Wyrośnie grzywa słuszna,

Będzie twoja Tatjana posłuszna.

Więc Zacharko wódkę za siebie wylał, i wypił drugi dopiero kieliszek; wódka poszła z rąk do rąk.

Teraz droga do chaty była wolna.

Wniesiono przodem korowaj, za nim przez ciżbę tańczących przecisnęła się drużyna i pan młody.

Nie usiedli, stali rzędem pod piecem.

Na ławie położono dla Szczerby poduszkę i wprowadzono Tatjanę.

Poczęła tedy padać do nóg wszystkim, od ojca począwszy.

Całowała nogi rodzicom, krewnym i obcym, i sąsiadom, nawet dzieciom małym. Przypadała do ziemi, żegnając ich wszystkich, a nad nią drużka śpiewała pieśni tak smętne, jak pogrzebowe.

Wreszcie posadzono ją za stołem i Zacharko począł do nóg padać, a nikogo nie opuścił. Stanał, skończywszy, obok żony, i drużba się odezwał:

Za pierwszym razem,

Za Bożym rozkazem,

Gdzieś tu jest ojciec i matka:

Pobłogosławcie tym dzieciom

Na posag usiąść!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ma:okko.

Ofensywa francusko-hispańska w Marokku.

Oficjalny komunikat o położeniu na froncie marokańskim donosi, że wielka ofensywa francusko-hispańska się rozpoczęła, rozwijając się zupełnie programowo. Dowództwo francuskie wysłało dwa silne oddziały, których zadaniem było oswobodzić, oblężoną placówkę Zituna, oczyścić wzgórze Azden i stworzyć łączność z wojskami hiszpańskimi.

Mimo panującego upału i trudności terenowych oddziały wywiązały się ze swego zadania znakomicie. Wszystkie wyznaczone cele zostały osiągnięte. Kabylowie opuścili po silnym ogniu artyleryjskim swe pozycje bardzo szybko, cofając się na północ.

Ważne usługi oddały w tym ataku tanki, szczególnie podczas oswobodzenia Zituny.

„Echo de Paris” dowiaduje się o powtórnej podróży marszałka Petaina do Marokka.

Paryż. (PAT.) Po skończonym posiedzeniu rady ministrów Painleve oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że marszałek Petain wróci do Marokka w celu stwierdzenia, czy wydane zarządzenia zostały wykonane i dodał, że spodziewa się przybycia od gen. Sarrail kurjera ze szczegółowym sprawozdaniem.

Zdaniem premiera rzeczywista cyfra strat francuskich w Djebel-Druso jest prawdopodobnie o wiele niższa od podanej przez dzienniki liczby 800 zabitych, rannych, wziętych do niewoli i zaginionych.

Posterunek w Sueda jest obecnie otoczony przez nieprzyjaciela, posiada jednak zapasy żywności na 49 dni i dostateczną ilość amunicji.

Ciekawa pamiątka z r. 1807.

Mamy przed sobą oryginalną proklamację cesarza Francji Napoleona I. wydaną do wojska pod Tyłżą dnia 28 czerwca 1807 roku. Proklamację tę podajemy podług oryginału. Zwracamy uwagę na pisownię owych czasów.

Proklamacja

J. O. Cesarza Francuskiego i Króla, do Wielkiego Wojska.

Żołnierze!

Piątego kwietnia byliśmy Atakowani w naszych Obozach przez Armię Moskiewską. Nieprzyjaciel omylił się na Przyczynach naszej nieczynności. Spozstrzegł zapozno, że nasz spoczynek był spoczynkiem Lwa. Żałuje teraz, iż go przebudził.

W dniach przy Guttstadzie, Heilsbergu, w dniu wielkopomnym Friedlandu, słowem w dziesięciu

Kościół katolicki w Polsce w liczbach.

Wydano niedawno książkę w Krakowie pod nazwą „Schematyzm Kościoła rzymsko-katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej”, w której są nazwy diecezji, parafii, nazwiska biskupów i księży, ich urzędów, rozsiedlenie zakonów. Otóż ta książka adreśowana daje lub dać może w liczbach pewne wiadomości o Kościele katolickim w Polsce.

A są to wiadomości bardzo ciekawe, z których udzielić pragniemy przynajmniej najważniejsze czytelnikom swoim. Więc przedewszystkiem, ile jest katolików w państwie polskim?

Siedemnaście milionów dziewięćset czterdzieści sześć tysięcy dziewięćset dwudziestu dwóch — odpowiada „Schematyzm”. Tytu było w końcu zeszłego roku. A że w Polsce ludności było ogółem około 28 milionów, więc prawie dwie trzecie przypadało na katolików łacińskiego obrządku. Ta ludność bardzo nierówno rozłożona była po diecezjach. Konkordat przewiduje archidiecezję i diecezję rzymsko-katolickich 20. Największa, a raczej najludniejsza dotychczas była diecezja kujawska, bo miała 1 614 000 wiernych, a najmniejsza łódzka (607 000), jeśli pominiemy kresowe niecałe diecezje: sejneńska, mińska i łucka.

Parafie—gdzie największa, a gdzie najmniejsza w całej Polsce było 4614 parafii (i ekspozytur).

Podzielmy liczbę wiernych przez liczbę parafii, a dowiemy się, że średnio katolików przypada na jedną parafię 3900. Inaczej się rzecz przedstawia, jeśli weźmiemy poszczególnie diecezje: w parafiach mało polskich przeciętnie będzie 3300 dusz, poznańskich—3200, zato w archidiecezji warszawskiej średnio na parafię wypada 6078 wiernych!

Oczywiście największych parafii, a mówiąc ściślej najludniejszych szukać trzeba w wielkich miastach. Ale zgadnąć, zgadula, gdzie jest właśnie ta największa parafia? Znajduje się ona w Łodzi. Jest to parafia Wniebowzięcia Matki Boskiej. Ma ona 100 000 wiernych. Służbę duszpasterską pełnił w niej 9 jezuitów. I druga z kolei wielka parafia leży w Łodzi — Świętokrzyska, obejmując 60 000 dusz. Dopiero na trzecim miejscu stoi parafia Wszystkich Świętych w Warszawie (48 000 katolików). W Poznaniu parafia jeżycka zalicza się do największych (37 000 wiernych).

Jeszcze trudniej zgadnąć, gdzie jest parafia najmniejsza. Jeśli powiemy, że to bardzo stara parafia, to jeszcze nie ułatwimy rozwiązania zagadki. Sami nie wierzyliśmy, że to być może parafia św. Wacława, czyli katedralna w Krakowie, sprawdziliś-

dnia kampanii wielkiemu 120 Armat, 7 Chorągwi, zabił, zranili, wielu w Niewolę 60 tysięcy Moskalów. Zagarnęliśmy Wojsku Nieprzyjacielskiemu wszystkie magazyny, Lazarety, Bagage, Miasto Królewiec 300 Okrętów znajdujących się w tym Porcie obladowanych wszelkim rodzajem Amunicji. 160 tysięcy Strzelcy, które Anglia przysłała na uzbrojenie naszych Nieprzyjaciół.

Od brzegów Wisły przeszliśmy nad brzegi Mambu z szybkością Orła... Pod Austerlitz obchodziliśmy uroczystości Koronowania. W tym roku godnie obchodzili Bitwę pod Marengo, to jest pod Friedlandem, ponieważ w ten sam dzień była Battalia pod Marengo, która zakonczyła Wojnę drugiej Koalicji. Francuzi! staliście się godnymi Siebie i Mie!... Powróćcie do Francji uwiecznieni wszystkimi waszymi Wawrzynami. Otrzymałszy chwalebny Pokoy który niesie z sobą swojej trwałości . . . Jest czas aby Ojczyzna nasza była w spoczynku zasłonięta od złośliwego Wpływu Anglii. Moje dobrodzieystwa dowiodą Wam Moją Wdzięczność, i całą Obszerność miłości, którą dla Was pielęgnuję.

w Obozie Cesarskim pod Tilżą dnia 22-go Czerwca 1807.

N a p o l e o n .

Odezwa ta jest — pisaną.

KRONIKA

Olsztyn, dnia 15 sierpnia 1925.

Kalendarz na niedzielę: Rocha, Tarsycyusza. Wschód słońca o godz. 4,45; zachód o godz. 7,22.

Kalendarz na poniedziałek: Jacka w., Juljany. Wschód słońca o godz. 4,48; zachód o godz. 7,20.

Z Wąrmii.

* **Wipsowo.** W środę 19 sierpnia przed południem od 9-tej u Grzywaczewskiego sprzedaż chróstu i kiji z leśnictwa Kronowo i Wipsowo dla lokalnego użytku. Następnie sprzedaż trawy na łakach leśnictwa Kronowo, jaga 134, w małych losach za natychmiastową zapłatą.

* **Barkweda.** W piątek 21. sierpnia przed poł. o 8-mej w karczmie Gunklerla licytacja 2-go sprzętu trawy z 40 ha wielkich łak przy Łynie za natychmiastową zapłatą. Następnie sprzedaż drzewa opałowego i chróstu 3 kl. z leśnictwa Sztembark. Sprzedaż także za gotówkę.

my to w rubryce — 92 wiernych! Parafie krakowskie są wprawdzie dość ludne, ale nie tak przeludnione, jak łódzkie, warszawskie lub poznańskie. Właściwie to mało ludnych parafii szukać należy na kresach wschodnich, w Pińszczyźnie, gdzie naprzykład Lubieszów ma 150 dusz, a parę innych po 200 dusz. Gdzie indziej zdarzają się parafijki po 300, 400 wiernych, np. na Podkarpaciu, zaś najbliższa to Koszutny pod Środa.

Ilu mamy biskupów?

Chociaż w tym roku może jeszcze zajdą zmiany, podajemy, że arcybiskupów i biskupów w połowie roku bieżącego było 36. Najstarszy z nich to ks. arcybiskup Karol Hryniewiecki, dawny biskup wileński, obecnie zamieszkały we Lwowie, starzec 84-letni, po nim w starszeństwie wieku idzie ks. biskup Augustyn Rosentreter z Pelplina (81 lat), najmłodszym zaś jest ks. biskup sufragan Czesław Sokołowski z diecezji podlaskiej (ur. w r. 1877).

Czy dosyć jest księży w Polsce?

W końcu zeszłego roku w całym państwie było 7977 księży świeckich, najwięcej w diecezji przemyskiej (685), najmniej w łódzkiej (135). Najstarszym księdzem był bodaj ks. Michał Głębocki w Wilejki, starzec 91-letni (68 lat kapłaństwa!). Kleryków kształci się ogółem 1481, najwięcej w seminariach w Poznaniu i Gnieźnie (129), potem w Wilnie (128) i Warszawie (126). Czy to dosyć? Mamy pod ręką tylko dane z Czechosłowacji, które wykazują mniej powołań niż w Polsce. Niektóre parafie u nas, zwłaszcza w miastach, objęli zakonnicy i o nich kilka słów powiemy osobno.

Zakonny męskie.

Poczet zakonów i zgromadzeń w Polsce jest dosyć długi. A że nigdzie, o ile wiemy, go nie podawano, więc wyliczmy zakony, począwszy od tych, które istnieją w archidiecezjach poznańskiej i gnieźnieńskiej, choć nie tylko tu: benedyktyni, franciszkanie, reformaci, jezuiti, redemptoryści, oratorjanie, oblaci, pallotyni, św. Ducha, salezjanie, zmarłych wychwstańcy, misjonarze św. Rodziny, bonifratrzy, zakrystianie Najśw. Serca Jezusa (razem 14), a dalej misjonarze Słowa Bożego, kapucyni, marjanie, misjonarze, albertyni, bernardyni, paulini, penitencjary, bracia Szkoły Chrześcijańskiej, karmelici trzewickowi i bosci, pasjoniści, misjonarze III Zakonu franciszkańskiego, salwatorjanie, salestyni, Tow. św. Michała Anioła, pijarzy, cystersi, kanonicy laterańscy, kameduli, augustjanie, kamilianie, misjonarze granic wschodnich, czyli razem zakonów męskich 37. Oczywiście, zakonów na świecie jest więcej. Ze znanych powszechnie brakuje Polsce trapistów,

Z Powiśla

* **Sztum.** W środę wieczorem spalił się stojący przy dworcu stóg ze zbożem, należący do furmana Kaliny. Z stogu ogień przeskoczył na zapelnioną stodołę i chlew, które z całym żniwem stały się pastwą płomieni. Bydło można było wyratować. Przypuszczają, że ogień został podłożony. Żona właściciela zachorowała na rozstrój nerwowy, tak że przewieźć ją musiano do domu chorych.

Pogranicze.

* **Sredni Lowicz.** Pewien rodak otrzymał tu od prezydenta rejencji nakaz, że w 48 godzinach ma Niemcy opuścić.

— Dnia 9. 8. poszedł członek Zw. Polaków na boisko dla piłki nożnej. Niemcy wołali na niego: „Was hast du Pollack hier zu suchen, mach das du raus kommst”.

— Dnia 9. 8. kilku Polaków poszło w Rozłazinie do karczmy. Rozmawiano po polsku. Przeszedł do stołu pewien centrowiec i powiedział: „Hier wird nicht polnisch gesprochen, wir sind in Deutschland”. Tak oto postępują sobie centrowcy. Nawet mowa nasza ojczysta ich razi. . .

Z dalszych stron.

* **Berlin.** (Strejki w Berlinie). W obecnym momencie strejkują robotnicy w następujących gałęziach przemysłu lub pojedynczych przedsiębiorstwach: strejk robotników budowlanych, strejk w fabryce chemicznej Schering, Vulkan — Olammer-Maschinen-Fabrik, Jordan-Bremmen w Neukoeln, odlewnia czcionek drukarskich Berthold, Gursch und Wellmer, robotnicy węglowi i stangreci na dworcach towarowych, robotnicy fabryki obuwia Bod, Haenigsberg, Zeit i SKA, fabryki chemicznej Riedel, fabryki Engelsa i Wegenera i wreszcie robotnicy akordowi fabryki maszyn Hassego.

* **Chemnitz.** Pracodawcy przemysłu włókienniczego uchwalili wydalenie, z dniem 5 września robotników. Jako powód podają, że nie mogli z pracownikami dojść do porozumienia w sprawie płacy. Wykluczonych zostanie wobec tego około 200 000 osób.

* **Gelsenkirchen.** Złodzieje wtargnęli do tutejszego ewangelickiego kościoła, z pewnością celem zrabowania przyborów ołtarza, gdyż szafa w której były one schowane była popękana. Zamierzali oni szafę rozsadzić, lecz stalowe, dobrze pracowane obicie wytrzymało ciśnienie. Złoczyńcy musieli więc, nic nie uzyskawszy, odstąpić od przedsięwzięcia.

kartuzów, teatynów, asumpcjonistów, barnabitów. Żadna diecezja nie ma wszystkich zakonów, nawet w Małopolsce, gdzie rząd austriacki darzył zakony wolnością, niema skupionych wszystkich zakonów.

Ilu jest zakonników?

Nie posiadamy dokładnej liczby zakonników, w każdym razie jest ich ponad 1000, najwięcej w diecezji krakowskiej, potem lwowskiej i przemyskiej. Z zakonów franciszkańskich górują liczbą (200 przeszło), lecz ponieważ jest ich kilka (franciszkanie, bernardyni, reformaci, kapucyni), nie w tem dziwnego. Właściwie najliczniej przedstawia się zakon ojców jezuitów. I tu brak nam danych ze Śląska, ale w każdym razie naliczyliśmy w 11 diecezjach przeszło 150 ojców. Niektóre diecezje z powodu przesładowań moskiewskich do niedawna wcale nie miały zakonników. Tak w diecezji sandomierskiej dopiero w tym roku zawitali pierwsi zakonnicy kameduli w Rytwianach. Ogólnie biorąc, zakony nowsze więcej mają w Polsce członków. Najstarsze zakony benedyktyni, kameduli, cystersi, augustjanie, kanonicy, laterańscy, mają po jednym, najwyżej po dwa klasztory. Ze sławnych zakonów wychowawczych bardzo podupadli pijarzy. Ostali się tylko w Krakowie.

Zakony żeńskie.

Więcej jest zakonów żeńskich. Wyliczamy je, zaczynając od tych, które także są w archidiecezjach poznańskiej i gnieźnieńskiej: karmelitanki, urszulanki, sercanki, franciszkanki nieustającej adoracji Najświętszego Sakramentu, siostry miłosierdzia, elżbietanki, boromeuszki, służebniczki Niepokalanego Poczęcia N. M. P., siostry Chrystusowe Boskiej Opatrzności, zmarłych wychwstańki, urszulanki N. Serca Jezusa, dominikanki, franciszkanki Rodziny Marji, serafitki, służebniczki Królowej Korony Polskiej, córki Najczystszej Serca N. M. P., a dalej klaryski, niepokalanki, józefitki, służebniczki N. M. P., sakramentki, wizytki, nazaretki, felcjanek, N. M. P. Miłosierdzia, albertynki, bernardynki, służebniczki Serca Jezusowego, córki Bożego Miłosierdzia, kapucynki, pasjonistki, norbertanki, Opatrzności Bożej, duchaczki, franciszkanki, misjonarki Marji, benedyktynki, córki Matki Boskiej Bolesnej, Notre Dame, augustjanki, prezentki, jadwizjanki, misjonarki św. Benedykta, apostołki Eucharystji Mił. Jezusa, salezjanki, wincentki, razem zakonów w Polsce 46.

Ile jest zakonnic?

Dokładnej liczby nie mamy. Sądzymy, że będzie ich przeszło 6000 w Polsce. Najwięcej sióstr mają szarytki, służebniczki Najśw. Marji Panny, felcjanek, franciszkanki Rodziny Marji, boromeuszki.

„Przewodnik Katolicki”.

* **Minden.** Nie zważając, że narażają własne życie, dwaj uczniowie Horstmann i Huettemann widząc tonącego pewnego chłopca, który w wodzie dostawszy kurczy, wpadł w jakieś zagłębienie rzeki, poskoczyli mu na pomoc i nieprzytomnego zdołali wydobyć z wody. Przypadkowo znajdujący się tam lekarz, zdołał przywrócić małcowi życie.

* **Duellesdorf.** Pewien młody mężczyzna chcąc wskoczyć do jadącego w całym tempie tramwaju, dostał się pod koła, z pod których wydobyto już tylko trupa jego.

Z Polski.

* **Sroda.** Często czyta się w gazetach, że samochód przejeżdża konie, wozy itd., nigdy odwrotnie. Że takie wypadki jednak są możliwe, świadczy następujące zdarzenie: Zdarzył się tu wypadek samochodowy, która na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar a nawet wywołał w mieście wesołość. W niedzielę 2 bm. napotkał samochód jadący z Poznania przy wjeździe do miasta dwie bryczki gospodarskie, wiozące wracających z nabożeństwa wieśniaków. Konie jednej z powózek, przestraszone splosły się i popełdziły wprost na samochód. Przytomny szofer zatrzymał momentalnie maszynę, co przyczyniło się do tego, że nie konie zostały przejechane, lecz samochód. Oszałałe bowiem z przestraszenia rumaki sko pały go kopytami, demolując doszczętnie. Oberwało się również szoferowi kilka guzów, a zniszczoną maszynę odprowadzono do warsztatów reparacyjnych.

Ruch towarzystw.

— Towarzystwo teatralne w Olsztynie. Przyszłe zebranie Towarzystwa Teatralnego odbędzie się w **poniedziałek 17-go bm.** wieczorem o wpół do 8-mej w „Internationalu”. Na porządku obrad między innymi przyjęcie ustaw i podział ról dla pierwszego przedstawienia. Udział wszystkich członków konieczny. Zarząd.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk, Olsztyn.
Wydawnictwo Joanny Pieniężnej, Olsztyn.

Książki

Biblioteki Domu Polskiego

nabyć można u nas i to następujące dziełka:

Marja Rodziewiczówna . . . „Ryngraf”
Edward Słofiński „W Więzieniu”
Kazimierz Laskowski . . . „Kulturträger”
Wincenty Rapacki „Król Husytów”
J. I. Kraszewski „Emisarjusz”
K. Przerwa-Tetmajer „Z wielkiego domu”
Andrzej Strug „Idź syn”
Mieczysław Smolarski . . . „Białe moce”
A. Ossendowski „Po szerokim świecie”

Wszystkie 9 książek
razem kosztują włącznie portorium i opakowania
4.50 mk.

Celem zaoszczędzenia portorium wysyła tylko za poprzednim nadestaniem pieniędzy. Pieniądze wysłać można na nasze pocztowe konto czekowe: Königsberg Nr. 19 466, na przekaz pocztowy lub w liście. Pojedynczych książek nie wysyła się.

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej

Noszone ubrania

z dobrych materiałów od 10—30 mk., żakiety 4—8 mk., kamizelki 1,50—4,50 mk., ubrania frakowe 35 mk., kostjumy 4—15 mk., buty 1—4 mk., sprzedaje

Józef Weiss, ul. Krzywa 22.

W niedzielę 23 sierpnia po poł od godz. 5-tej odbędzie się w **Hotelu International**

zabawa taneczna

na która uprzejmie zaprasza

P, Czerlitzki.

Figury Świętych

polecamy po niższych cenach dopóki zapas starczy.
Opakowanie, jak skrzynie itd. oblicza się osobno Wysyłka za poprzednim nadestaniem pieniędzy lub za zaliczką. Na życzenie postaramy się o brakujące lub większe wielkości.

	Wysokość figur:						
	30	40	50	60	70	80 cm.	
Serce P. Marji	4 00	6 50	9 00	13 00	26 00	—	mk.
Serce P. Jezusa	4 00	6 50	9 00	13 00	26 00	—	„
Błogosławiące Dzieciątko	—	—	9 00	—	—	—	„
Królowa Niebieska	—	—	11 00	—	26 00	—	„
M. Boska Różańcowa	—	—	—	—	26 00	—	„
Niepokolana	4 00	6 50	—	—	—	—	„
M. Boska z Lurd	4 00	6 50	11 00	13 00	—	—	„
Św. Józef	5 00	8 00	—	—	—	—	„
Św. Antoni	5 00	8 00	11 00	15 00	—	45 00	„
Św. Franciszek	4 00	6 50	—	—	—	—	„

Aniołki, 27 cm. para 5 mk. Aniołki, 18 cm. para 3 mk.

Księgarnia J. Pieniężnej, Olsztyn

ul. Dolno Kościelna (Unterkirchenstrasse)

lub

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”

Olsztyn, ul. Myńska (Mühlenstr. 2).

Wszelkie druki

jak: koperty, listy, rachunki, broszurki, gazety i t. d. wykonuje po cenach przystępnych.

Drukarnia Gazety Olsztyńskiej

Droga do Nieba!

Książka do nabożeństwa

przez

Ks. St. Szymańskiego

świeżo nadeszła.

Książka ta wielkości 9×12, 545 stron z czego prawie połowa przypada na pieśni. Książkę tę nabyć można w trzech wykonania i cenach i to:

Okladka twarda, brzeg czerwony 4 marek
Okladka twarda, brzeg pozł. 6 marek
Okladka miękka, brzeg pozł. . . . 8 marek

Wysyłka za poprzednim nadestaniem pieniędzy. Na porto dołączyć należy 30 fen.

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej

Spodnie

stosowne do każdej okoliczności kupuje się najlepiej i najtaniej u

J. Weissa, ul. Krzywa 22.

Zeitungs-Bestellungs-Formular!

Ich bestele hiermit für den Monat SEPTEMBER die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska”

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 36 Pfg. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:

(Vor- und Zuname)

Miejscowość:

(Wohnort)

Obige 1.96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

Postamt.